Nr 11. Kraków, Środa 15 Stycznia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Napaść, czy obrona?

Kraków, 14 stycznia.

Nie potrzebował przechwalać się hr. Bülow, że jest spadkobiercą idei Bismarcka. Zbyt wyraźnie naśladuje on tego „największego męża Niemiec“, aby w tym kierunku istniały wątpliwości. Hr. Bülow jest małym naśladowcą wielkiego... demona nowożytnych Niemiec.

Jest małym jego naśladowcą, bo stara się zużytkować jego strony najsłabsze jego systemu: naśladuje swego mistrza w intrydze, obłudzie, perfidyi, — ale sam nie tworzy ani nowej myśli politycznej, ani nowych środków do jej przeprowadzenia. Naśladuje Bismarcka tam, gdzie on okazał się bardzo małym w wielkich zadaniach państwowych, jest wykonawcą utopij i maniactwa rozpartego butą krzyżacką satrapy. Bismarck rzucił pod adresem Polaków hasło: „ausrotten“. Umarł: zostało hasło, zostali Polacy. Hr. Bülow sięga znowu po przeżyte hasło. Umrze on, zostanie hasło, — zostaną Polacy.

Hr. Bülow nie powiedział nam wczoraj nic nowego. Chwyta się znanych, zbrukanych sztuczek Bismarkowskich. Ten mistrz intrygi był twórcą pomysłu przedstawiania Polaków, jako napastników, Niemców, jako niewinne ofiary napaści. Dla świata Niemcy miały być zawsze stroną atakowaną, „agitacya wielkopolska“ była straszakiem na swoich i obcych. Hr. Bülow wyciągnął z Bismarkowskiego archiwum tego straszaka; nie licząc się z postępem czasu, który już nawet wróblom pozwolił się z nim oswoić.

Śmieszną wprost i niegodną kanclerza Niemiec jest rzeczą, zasłaniać się obłudnie paradoksem: „Niemcy albo bez walki muszą dać się Polakom zwyciężyć, — albo muszą się bronić“. Naród czterdziestomilionowy czuje się zagrożonym w swej państwowej i kulturalnej egzystencyi przez kilka milionów Polaków! — Czyż twierdzenie to nie ubliża potędze Niemiec? Czy kanclerz wierzy własnym słowom? Tym fałszem zasłania się on raczej, jak parasolem, aby nie ukazać twarzy napastnika, rzucającego się na ofiarę dla tego, że uważa ją za słabszą. Jest to krwiożerczość i łakomstwo dzikiego zwierza, który czyha na połów nawet wtedy, gdy nie jest głodny. A Prusy są w dodatku wiecznie głodne.

Pocieszać nas zaiste może pewność, że hakatyzm pruski nie jest w stanie wymyśleć nowych środków wytępienia polskości ponad te, jakie już dawno wylęgły się w głowie Bismarcka. Setki milionów rzucił on na wykupno ziemi polskiej i skutek nie odpowiedział oczekiwaniom. Niespełna 4 tysiące głodnych Prusaków na polskich zagonach, są całym dorobkiem polityki kolonizacyjnej polakożerczego kanclerza. Hr. Bülow wzmacnia te posterunki, buduje nowe szkoły, germanizuje kościoły dla emisaryuszów pruskich. Ale możemy być spokojni. Lud polski nie da się wyzuć z ojczystej ziemi; on nie pojedzie ani do Monaco, ani choćby do wiedeńskiego Jockey-Klubu. On dotąd trzyma się na posterunku.

Nie można, niestety, tegosamego powiedzieć o wielkiej własności w Poznańskiem. Hr. Bülow stwierdził fakt dla nas przykry, że więcej niż połowa większej własności ziemskiej przeszła tam już w ręce niemieckie. Posprzedawano więc „rycerskie dobra“ komisyi kolonizacyjnej, a Bismarck nie bardzo się pomylił, przepowiadając: „pojedziecie do Monaco“... Nie przeczuwał jednak, że polski chłop zostanie w Poznańskiem na roli tak, jak utrzymał się przy swoim zagonie, języku i religii, na Śląsku pruskim i austryackim. Hr. Bülowowi nie wystarcza ten stan rzeczy, bo arystokracya niemiecka — jak się pokazuje — niewiele skuteczniejszym jest czynnikiem na zagrożonych posterunkach, od polskiej. — Niemieccy magnaci nie sprzedają wprawdzie ziemi w Poznańskiem, lecz na niej nie mieszkają, i dlatego kanclerz proponuje zakupno domen państwowych, tworzenie majoratów.

Na plany wzmocnienia niemieckiego stanu kupieckiego odpowie hr. Bülowowi naród polski. Nie będziemy kupować waszych towarów!

Kto napada, a kto się broni — sąd o tem wyrobi sobie Europa, a Polska bronić się jeszcze potrafi. Na zdławienie jej hr. Bülow jest za mały. Jego następcy usłyszą jeszcze echo słów ks. Stychla, wygłoszonych wczoraj w Sejmie pruskim: Nie boimy się nikogo!

Torami Bismarcka.

Wielka dyskusya w sprawie polskiej toczyła się wczoraj w Berlinie w Sejmie pruskim nad interpelacyą hakatystów i Koła polskiego. Jak już z wczorajszych naszych telegramów wiadomo, uzasadniał pierwszą z tych interpelacyj narodowy-liberał Hobrecht, polską ks. Jażdżewski, który wygłosił przy tej sposobności świetną mowę.

Długą, bardzo długą mową odpowiedział na te obydwa przemówienia kanclerz hr. Bülow. Z tego, co wczoraj już z jego mowy przyniosły nam telegramy, wiadomo, że kanclerz przyznał, „iż kara cielesna nie powinna być nadal używaną przy nauce religii“. Chłosta, wymierzona dzieciom wrzesińskim, zbyt wiele kosztowała Prusaków; po głębszym namyśle postanowili kijem nie uczyć nadal niemieckiej religii.

Wiedeńskie „Biuro korespondencyjne“ przesyła nam z przebiegu wczorajszego posiedzenia Sejmu pruskiego następujące szczegóły:

„Uchwalimy jeszcze więcej środków państwowych!“

Kanclerz hr. **Bülow** mówił w dalszym ciągu:

Dla mnie istnieje tylko jedna polityka, tak, jak istnieje dla mnie tylko jeden nierozdzielny naród niemiecki. Chociaż na ogół żywię przekonania wolnomyślne, w kwestyach narodowych nie znam żadnych żartów. Na Wschodzie naszym nie chodzi o kwestye wyznaniowe, lecz o kwestye narodowościowe. Dzięki nam powstało w miastach na Wschodzie polskie mieszczaństwo, które obecnie objęło przewodnictwo w polskiej agitacyi, prowadzonej w sposób fanatyczny. Do tego przychodzi i jeszcze polska komisya kolonizacyjna, która stoi w najściślejszym związku z wielkopolską agitacyą.

Pożałowania godnem jest, że nasze prowincye wschodnie są widownią walk narodowościowych. Ponieważ walka z Polakami została nam narzuconą, mamy tylko dwie ewentualności: albo bez walki dać się zwyciężyć, albo bronić się. Nie możemy dopuścić do tego, aby korzenie pruskiej siły zmarniały. Kwestya polska nie jest jedną z najważniejszych, ale jest bardzo ważną kwestyą, od której uregulowania zawisłym jest rozwój w najbliższej przyszłości naszej ojczyzny. Trzymamy się silnie naszej polityki i ewentualnie jeszcze więcej środków państwowych uchwalimy, aby pomódz szczególnie niemieckiemu stanowi chłopskiemu, aby poprzeć przemysł i urządzić garnizony.

Obok tego, jedną z koniecznych, najgłówniejszych rzeczy, jest także podniesienie kultury Wschodu. Gdzie niema ideałów, tam Niemiec żyć nie może. Spodziewam się, że wystarczą nam istniejące ustawy. Nie wątpię w lojalność posłów, zasiadających w Izbie, jednakże proszę panów, byście nie wątpili w nielojalność polskiej agitacyi. — Następnie odczytał hr. Bülow artykuł jednego z pism lwowskich.

W pierwszej linii — mówił dalej — musimy się o to starać, aby żyjący już w owych okolicach Niemcy zostali, o ile możności, zatrzymani, aby ekonomiczna ich siła wzmocniła się, aby wprowadzono niemiecki żywioł do miast i wsi, popierano go i emigracyę jego, o ile możności, powstrzymywano. — Najważniejszym środkiem do osiągnięcia tego celu jest dalsze prowadzenie świadomej polityki kolonizacyjnej. Osiedlenie niemieckich chłopów w prowincyach wschodnich, jak to od lat 15 już się dzieje, ma być podstawą dla rozwoju zdrowego stanu chłopskiego. W prowincyach wschodnich osiedlenie niemieckich rolników ma przeszkodzić temu, aby stosunki narodowościowe jeszcze bardziej, niż to dotychczas się stało, zmieniły się na niekorzyść Niemców i aby kulturę krajową przez konsekwentną kolonizacyę podnieść, dalej, aby Niemcom w owych okolicach umożliwić i ułatwić byt. — Niezachwianie będę się trzymał dalszego systematycznego popierania niemieckiej kolonizacyi w Prusach Wschodnich i Poznańskiem. Będę się starał przyspieszyć jeszcze jej działanie, a gdyby wyznaczone na ten cel fundusze zostały wyczerpane, przedłożę panom nowe propozycye do uchwalenia dalszych, jeszcze większych środków, na poparcie tych kulturalnych i narodowych czynników. — Obok polityki kolonizacyjnej, koniecznem jest także utrzymanie i wzmocnienie istniejących już tamże osad chłopów niemieckich, na koszt państwa. Wszystkie dążności do wzmocnienia niemieckiego stanu chłopskiego, do dalszego rozwoju stowarzyszeń rolniczych i kredytowych skierowane, oraz mające na celu poparcie kultury krajowej i podniesienie komunikacyi, znajdą u nas najenergiczniejsze poparcie.

Wielce ważnym jest także w owych okolicach żywioł wielkiej posiadłości, w nim władze państwowe znajdują siłę pomocniczą we wspólnej pracy na polu autonomii. W prowincyi poznańskiej wielka posiadłość, t. j. posiadłość ponad 100 hektarów, znajduje się tylko nieco więcej (!) ponad połowę w rękach niemieckich. Mimo to wpływ wielkiej posiadłości niemieckiej w Poznańskiem, pod względem ekonomicznym, kulturalnym, a szczególnie politycznym jest stosunkowo bardzo mały. Przyczyną tego zjawiska jest fakt, że wielka posiadłość znajduje się po wielkiej części w rękach ludzi, mieszkających poza prowincyą poznańską, i że posiadłości te leżą rozrzucone pomiędzy posiadłościami polskiemi, a więc brakuje im tego silnego związku z niemieckością. Dalszą przyczyną małego wpływu niemieckiej wielkiej posiadłości jest to, że przechodzą one niezwykle często z rąk do rąk, jak to się działo w ubiegłem stuleciu. Dlatego ze strony państwa należy się usilnie starać, aby ten żywioł, tak ważny dla utrzymania niemieckości, wzmocniono pod względem ekonomicznym przez powiększenie domenów i przez założenie majoratów (fideikomisów).

Ręka w rękę musi z tem iść wzmocnienie niemieckiego kupiectwa w miastach. Z tych miast zrobimy, o ile ich wielkość i znaczenie będą się nadawać do tego, środowiska życia niemieckiego. Właśnie w miastach polskich rozwinął się stan średni i przyczynia się bardzo do polonizacyi, dlatego jest koniecznem przez wzmocnienie niemieckiego mieszczaństwa w tych miastach, stworzyć silny niemiecki stan średni. Mógłby on stworzyć wał ochronny przeciw niebezpieczeństwu polonizacyi, i byłby dość silny, by miasta te mogły zatrzymać nadal swój niemiecki charakter, lub gdy go straciły, mogły go znów odzyskać. Należy tu szczególnie popierać także osiedlanie niemieckich rękodzielników, małych przemysłowców i kupców, aby przemysł niemiecki, tam, gdzie znajdzie warunki rozwoju, przez urządzenie przemysłowych zakładów naukowych się rozwinął. Dalej należy budować domy niemieckie dla towarzyskich zebrań Niemców. Wielkiego znaczenia nabiera także pod tym względem ożywienie miast przez garnizony. Cieszę się, iż mogę donieść panom, iż J. Ces. Mość cesarz i król, rozporządzeniem gabinetowem zarządził, by od dnia 1 kwietnia b. r. w Wrześni i Śremie wybudowane zostały baraki, każdy dla jednego batalionu piechoty.

Stanowisko niemieckich urzędników na Wschodzie jest honorowem i pełnem odpowiedzialności. Tylko tacy urzędnicy są tam pożądani, którzy są świadomi tej swojej odpowiedzialności. — Nadanie posady urzędnika w tych prowincyach może być uważane za odznaczenie. Należałoby też pomyśleć, czy nie trzebaby urzędnikom tamtejszym przyznać dodatków do ich płac. Bardzo ważne są także prace kulturalne w tej prowincyi; — jak wybudowanie muzeum w Poznaniu, budowa teatru, projektowane urządzenie zakładów dla szerzenia sztuki i nauki. Mowca spodziewa się, że wszelkie prawa wyjątkowe nie będą potrzebne. Rząd ma nadzieję, że jeżeli potrzebować będzie na powyższe cele większych funduszów, to Izba poprze go w tem. Już teraz można przewidzieć potrzebę podwyższenia funduszu dyspozycyjnego na te cele.

Wobec Polaków postępuje się całkiem sprawiedliwie, potrzeba jednak zachować pewne granice. Prowincye te muszą zachować niemiecki charakter. Następnie wspomniał hr. Bülow o demonstracyach studentów polskich na uniwersytecie berlińskim, i dodał, że musiano je surowo skarcić, aby zapobiedz ich ponowieniu się. Rząd w sprawie stosunków narodowych na wschodzie nie zboczy z torów, które wyznaczył Bismarck, największy mąż Niemiec. (Żywe oklaski). Niebezpieczeństwo na wschodzie da się usunąć tylko przy wspólnej pracy wszystkich Niemców, którzy powinni pamiętać, że nie mogą się dać wyzuć z praw do prowincyj, odziedziczonych po przodkach. (Oklaski).

„Nie przekroczono miary“.

Po kanclerzu zabrał głos **minister oświaty, dr Studt**, i omawiał zajścia we Wrześni. Wywodził on, że zarząd oświaty postępował z największem umiarkowaniem i z największą życzliwością wobec całkiem niesłychanej prowokacyi ze wszystkich stron.

Muszę skonstatować — mówił minister — że dzieci władały już tak dalece językiem niemieckim, że mogły odbierać naukę w języku niemieckim. Wszystkie należały już do klas wyższych i zadania niemieckie wypracowywały prawie bez błędu, jak to przy rozprawie skonstatowano. Ani u jednego dziecka nie przekroczono miary, dozwolonej przy karach cielesnych. Naturalnie ten skromny materyał nie wystarczył Polakom i musieli szukać efektów teatralnych, petycyj masowych i t. d., aż wreszcie przyszło do tego, że na całym Wschodzie zapanowało ogromne wzburzenie. Gdyby chciano **uwzględnić** dążenia Polaków, to nie mogłoby to nastąpić bez poważnego zachwiania organizmu państwowego, albowiem człowiek staje się takim, jakim go wychowują.

„Niemiecka kultura jest ważniejszą“.

Pos. **Fritzen v. Borken**, z centrum wywodzi, że Polacy mają prawo państwowe tak, jak każdy inny naród. Byłoby to sprzecznem z prawami boskiemi i ludzkiemi, gdyby chciano im te prawa ukrócić, ale za to mają oni także obowiązek czuć się poddanymi króla pruskiego i „oddać królowi to, co jest królewskiego“ a nie występować przeciw państwu, szczególnie zaś wstrzymać się od wszelkich agitacyi wielkopolskich. Z drugiej strony także liczne stowarzyszenia a w szczególności stowarzyszenia niemieckie mają wszelki powód strzedz się zbyt wielkiego napięcia stosunków zwłaszcza w kwestyach wyznaniowych i nie łączyć ich z kwestyami politycznemi.

Stronnictwo mowcy ma zupełne zaufanie do rządu, który musi zwrócić baczniejsze oko na organa podwładne. Mamy także wielki szacunek, powiadał mowca, przed polskimi olbrzymami ducha i artystami, ale nasza kultura jest przecież ważniejszą i większą(!) będziemy też popierać dążności do jej podniesienia(!). Nie chcemy, aby katolickie dzieci niemieckie były polonizowane, ale tego także nie chcą przecież i Polacy. (Wrzawa).

W Rosyi istnieje przepis, że nauka religii ma się odbywać w języku polskim, dlaczego my więc nie mamy tego także czynić? — Jak długo istnieje polski kościół, jak długo kazania głoszone są po polsku, jak długo komunia i spowiedź udzielane są w polskim języku, tak długo zakaz nauczania religii w języku polskim jest niemożliwym. Zadowolony naród na naszych granicach wschodnich może dla nas mieć w niebezpieczeństwie bardzo cenną wartość.

„Możemy was zasymilować“.

Konserwatywny poseł Heidebrand zapewnia, że każdy Niemiec na wschodzie, jakoteż rząd może być pewnym, że każdy konserwatysta będzie go popierał. W każdym razie byłoby praktyczniejszem, gdyby Sejm galicyjski we własnym domu zrobił porządek. Zwracając się do Polaków, powiedział mowca: „Panowie samiście powiedzieli, że czas ten może jest niedaleki, kiedy wschodnie prowincye tylko jeszcze nominalnie należeć będą do Prus. Tak, panowie, któż was, którzy nazywacie się uciśnionymi, zrobił tak silnymi ekonomicznie i niezawisłymi, jeżeli nie państwo pruskie? Zmienić Polaków nie możemy, ale możemy ich zasymilować, jak np. Litwinów i Serbów łużyckich, a także jak do 30 lat wstecz, Górnoślązaków. Jeżeli rząd ma taki cel, to może liczyć na nasze poparcie“. (Oklaski i sykania).

„My się nikogo nie boimy“.

Poseł z Koła polskiego ks. Stychel przyznaje, że Austrya nie może być wzorem dla Polaków w Prusiech. Naszej narodowej egzystencyi nikt nam nie weźmie. Co prawda, nie mamy politycznej egzystencyi, ale udzielanie nauki religii

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

52

(Ciąg dalszy).

— A ty kochana Paulinko, zawsze w tem samem mieszkaniu? — spytała pani Alina, aby rozpocząć rozmowę.

— Ja? a jakże... Już nawet i nie wyobrażam sobie, abym mogła gdzieindziej... Jerzyk ciągle projektuje, że kiedyś, kiedyś będzie miał swój dom i weźmie do siebie. Ale kiedy to będzie! Tu westchnęła, oczy jej zaszły mgłą, jakby łzami, ale zaraz roześmiała się i dodała:

— Tymczasem tu mnie bardzo dobrze — znają mnie wszyscy w całym domu — i ja ich wszystkich znam, i dobrze, jak wśród swoich.

— I taki ładny widok! — rzekła Zosia, spoglądając przez okno.

Ale Panna Paulina zakrzątnęła się za firanką — zastukały talerze i wybiegła mówiąc:

— Zostańcie, panie kochane, na herbacie. Dobrze? co? Zaraz będzie... Ot, tak dobrze. Proszę zdjąć kapelusze i rozgościć się — a ja zaraz...

Znikła za drzwiami. A pani Antoniowa rada była z tego zaproszenia, bo były sprawy, o których chciała dłużej pomówić z panną Pauliną. Tymczasem spróbowała zawiązać rozmowę z panią Łowiczową, ale gdy to okazało się rzeczą niemożliwą, zamilkła i czekała. Zosia oglądała obrazy na ścianach i książki rozrzucone po stołach. Były one najrozmaitszej treści: obok „Żywotów Świętych“ Skargi, leżały Spencera „Zasady etyki“, podręcznik do historyi polskiej obok ekonomii politycznej, dzieła agronomiczne, chemie i botaniki, pomieszane z elementarzami i z mnóstwem wszędzie rozsypanych książeczek ludowych. Widać było, że najróżnorodniejsze prądy i myśli przepływały przez to mieszkanko, co się otwierało szeroko ku słońcu i podmuchom zewnętrznym.

— Ot, i herbata gotowa będzie w tej chwileczce — rzekła panna Paulina, wbiegając znowu do pokoju. — Tylko nakryję stół... — To mówiąc, przysuwała stolik do kanapy, ustawiała talerzyki, przynosiła cukier, bułki w koszyku, ser i masło, i wielki spodek konfitur, krzątała się leciutko, fruwając z kąta w kąt i — zaraz wszystko będzie. — Tak się cieszę, że panie kochane dłużej zatrzymam i o Jerzyka rozpytam...

— Ale my pani robimy kłopot.

— Jaki kłopot! Mnie tak przyjemnie... O, zaraz, tylko wędliny nakroję — mam doskonałą. A pani do nas się przysunie, co? — dodała, zwracając się do pani Łowiczowej.

— A czy zaraz będzie herbata? — spytała ta ostatnia trochę opryskliwie.

— Zaraz, zaraz! Już nalewam... o, proszę siadać.

— Ja pani pomogę nalać — rzekła Zosia.

— Ach, kochana!... Jakże?... Ale, jeśli chcesz...

W chwilę potem siedziały już we cztery za stołem, popijając herbatę. Rozmowa się ożywiła. Panna Paulina ciekawa była wszystkiego. Słuchała z zajęciem opowiadania o pikniku, o Bijuciszkach i Haliniszkach, nawet o toaletę Zosi pytała szczegółowo, cieszyła się, że tańcować będą.

— A Jerzyk? Jakże? rad? cieszy się z zabawy?

— Jerzyk — to teraz prawdziwy pan Jerzy — rzekła Zosia — już i mówić inaczej nie wypada.

— A jakże. Tak, tak, już on dla całego świata mężczyzna skończony — ale dla mnie to zawsze Jerzyk. — I znowu czarne oczy pokryły się mgłą, a na twarzy jej przemknął uśmiech rozanielenia.

Wtem odezwała się pani Łowiczowa:

— Czy to niema maślanej bułki? Ja przecie tych prostych nie jem.

Panna Paulina stropiła się.

— Ach, zapomniałam! — zawołała i zaczerwieniła się cała. — Przepraszam, zapomniałam. To głupia moja głowa! Aj, i cóż będzie teraz?

Pani Łowiczowa miała minę bardzo niezadowoloną, tem bardziej, że się okazało, iż chleb jest też nie taki, jak ten, który ona lubi. Nic więc nie pomogło podsuwanie sera i wędliny. Nałożyła sobie konfitur na spodek i z tem już kończyła herbatę.

— Jakie śliczne konfitury! — rzekła pani Antoniowa, chcąc przerwać kłopotliwy nastrój.

— A, nasmażyłam sobie trochę. Truskawki tanie w tym roku, a chłopcy, jak zejdą się, trzeba im dać coś słodkiego, a jakże.

— Chłopcy? — zapytała Zosia.

— Tak, tak — chłopcy — gimnaziści przeważnie, schodzą się tu czasem, niedzielami przychodzą. Biedactwo! po kwaterach mieszkają, matki daleko. Jak nie mają weselszej zabawy, to przyjdą i siedzą.

— I cóż pani robi z nimi?

— A nic, czasem poczytamy co, to oni popiszą pod dyktando. A nie, to sobie siedzimy razem i oni gawędzą, opowiadają. Im dobrze, a jakże! zupełna swoboda. A i mnie z nimi dobrze.

— Doprawdy? Tego, przyznam się, nie „pojmuję“ — rzekła pani Alina. — Oni tak rozpuszczeni, „si mal lovinés“.

— A cóż oni, biedacy, temu winni? W gimnazyach tylko nauk pilnują, a reszta, jak Pan Bóg da. Ale wielu jest wśród nich zacnych, dobrych chłopców, a jakże! i takie mają poczciwe chęci, takie marzenia piękne! że niema rady, musisz ich kochać.

— Ja zawsze wolałabym dziewczynki.

— Bo sama masz córki, i to takie miłe. — Panna Paulina pogładziła rękę siedzącej przy niej Zosi. — A mnie Pan Bóg dał syna Jerzyka, więc i polubiłam chłopców.

Panna Paulina śmiała się, to mówiąc, a śmiech jej był cichy, srebrzysty.

— A twoja starsza? Terenia ma na imię, tak? Gdzież ona?

— Teresa-Leonia — tak. Ona jest obecnie tu w Wilnie. Przyjechała z nami chcąc skorzystać z okazyi i przystąpić do Sakramentów Świętych. — Ale, kochana Paulinko, à propos. Chcę właśnie pomówić z tobą o... o jednej ważnej sprawie...

— Pomówić... dobrze, kochana! Cóż takiego? Słucham... Ale wprzódy naleję wam jeszcze herbaty.

— Ja! ja naleję! — zawołała Zosia, i pobiegła ze szklankami do kuchenki, gdzie stał samowar.

A tymczasem, panna Paulina nachyliła się do pani Antoniowej.

— Bardzo wyładniała twoja Zosia — rzekła. — Cóż to za śliczna figura! Jakie oczy! prawdziwe niezapominajki! A włosy...!

— Tak, rzeczywiście — sama to przyznaję — przystojna jest. A co lepiej, to że dotąd bardzo mało myśli o swojej powierzchowności.

— Bo dobrze wychowana. Ach, cóż to za rozumna kobieta — ta kochana pani marszałkowa! Jak ona umie wszystkiemu podołać... To wzór dla wszystkich! a jakże...

Tu Zosia wróciła z herbatą, a pani Łowiczowa wstała od stołu i rzekła:

— Dobranoc. Pójdę już do siebie. Ale niechże pani nie zapomni przepisać mi tę proźbę — będzie mnie jutro potrzebna.

— Przepiszę dziś jeszcze — jakże! Przepiszę z pewnością. Dobranoc.

— Dobranoc.

Wyszła pani Łowiczowa, a Zosia rzekła:

— Ona niebardzo miła, ta pani.

— Tak — trochę kapryśna. Ale cóż to dziwnego? Taka nieszczęśliwa! Samotna — męża straciła — dzieci niema. A teraz ten proces... Biedna bardzo! bo jeszcze i szczęścia niema do ludzi — nikt jej nie lubi. Nawet na mnie napadają, że ją przyjęłam... Ale cóżby ona zrobiła? niema za co mieszkać w hotelu — i płacić.

Zamilkła. I przez chwilę była cisza. Szarzało już na niebie, i powoli mrok przenikał powietrze, pochłaniał jasność, osypywał świat szarym popiołem i zasuwał ziemię i niebo szarą krepą wieczoru. Przez okna otwarte powietrze wpadało chłodniejsze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w języku niemieckim jest atakiem na naszą narodową egzystencyę. Jaka wina spada właściwie na Polaków? Jedynie ta, że za rządów Capriviego usiłowali się zbliżyć do rządu. Wtem przyszli bakatyści, przed którymi szukali Polacy obrony. Tym ludziom należy zawdzięczać, jeżeli dusze Polaków napełnione są jadem nienawiści. Jak długo rząd nie wystąpi przeciw tym Towarzystwom, tak długo niema na to rady. Wtedy nie pozostaje nam nic innego, jak ufać w Bogu. **My się nikogo nie boimy.**

Następnie odroczono obrady do dziś.

Polonia amerykańska wobec gwałtów pruskich.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Chicago, 28 grudnia.

Proces toruński, sprawa wrzesińska, wreszcie proces dra Rakowskiego, wywołały wielkie oburzenie pośród wychodźtwa polskiego w Ameryce. **Odbywają się wiece po osadach polskich**, na których Polacy obojga płci wyrażają swe oburzenie dla władz pruskich, a współczucie dla ofiar barbarzyństwa pruskiego. Tygodniki i dzienniki polskie przepełnione są artykułami i wiadomościami o Wrześni i o innych wypadkach z zaboru pruskiego. Na zebraniach tych zbierają się obficie składki na rzecz ofiar tyranii hakatystycznej, to samo czynią nasze pisma.

Istnieje w Stanach Zjednoczonych pięć dzienników w języku polskim i około 40 tygodników. Z tych zebrał „Dziennik Narodowy“ do dzisiaj 400 dolarów, z których wysłał na ręce redakcyi „Nowej Reformy“ 204·15 dol. Dalsze składki z „Dziennika Narodowego“ przesłane będą „Nowej Reformie“ z prośbą o przelanie tej sumy w ręce właściwego komitetu. Niektórzy z ofiarodawców zaznaczali, że dają na studentów z Torunia, to znów na dra Rakowskiego; najwięcej osób przeznacza składki na Wrześniaków.

Z innych pism i stowarzyszeń polskich zebrały na te same cele następujące sumy: „Dziennik Chicagoski“ 375 dol., Komitet Polsko-Katolicki przeszło 400 dol., „Kuryer Polski“ z Milwaukee przeszło 100 dol., „Dziennik Milwaucki“ 50 dol., „Polak w Ameryce“ 80 dol., „Gazeta Katolicka“ 100 dol., „Zgoda“ 300 dol., „Robotnik“ kilkadziesiąt dolarów. Składki nie są zamknięte, a więc może zbierze się razem około 3.000 dolarów, t. j. 15.000 koron.

Wszystkie organizacye polskie w Chicago wysłały delegatów na posiedzenie wspólne, na którem postanowiono urządzić **olbrzymi wiec** dla omówienia gwałtów pruskich. Sala, mogąca pomieścić 4000 słuchaczy, będzie wynajętą w tym celu na 29 stycznia. Ks. biskup Spaulding i inni angielscy mówcy zaproszeni będą, zarówno jak i polscy. Idzie o to, aby przedstawić ogółowi amerykańskiemu sprawę polską w Europie we właściwem świetle. Ten sam komitet zajmie się rozesłaniem opisu gwałtów pruskich, na Polakach dokonanych, do amerykańskich gazet w ich języku.

Pomiędzy ziomkami naszymi tu w Ameryce budzi się świadomość narodowa coraz raźniej. Wiecie już z opisów, które w ojczystych pismach pomieścili podróżnicy, z okien wagonów często poznający stosunki miejscowe, iż wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych składa się z naszych włościan z nad Wisły, Warty i Niemna. Ludzie ci nie otrzymali od rządów najeźdźczych i od starszej braci żadnego wykształcenia, ani pojęcia o świecie. Dopiero tu, pomiędzy obcymi, oświecamy się, uświadamiamy i zaczynamy pojmować, czem była, czem jest i czem powinna być nasza Ojczyzna. Prosty lud tutejszy nabiera tutaj na obczyźnie miłości do swej ziemi ojczystej i do swej mowy. Jak dalece postępujemy naprzód, świadczą gazety, które coraz lepiej są redagowane. Dzieje się tutaj to, czego nieśmiertelny nasz wieszcz Mickiewicz pragnął, o czem marzył nasz wódz narodowy Tadeusz Kościuszko.

Lud prosty z Królestwa, Galicyi, Wielkopolski i obczyzny ma dosyć sił żywotnych, aby utworzyć rdzeń narodu. Tylko trzeba oświaty i świadomości, a staniemy się nieprzepartą siłą.

A. F. Kowalski, redaktor „Dziennika Narodowego.

Niepewności.

Strucla, która miała być gotowa już na Boże Narodzenie, wjedzie dopiero z tryumfem jako baba na stół wielkanocny. Jeżeli wogóle wjedzie, bo może jej się znowu jaki przypadek wydarzyć. — Dr Koerber spodziewał się przed opłatkiem mieć załatwiony przez parlament budżet, a teraz najcieplejszą nadzieją jego serca jest przypuszczenie, że stanie się to przed wiosennemi feryami świątecznemi. Dlatego pędzi się teraz komisyę budżetową z posiedzenia na posiedzenie, dlatego, aby jej dać czas, niezwołuje się Izdy posłów, która prawdopodobnie dopiero z końcem miesiąca się zbierze. Sejmom robi się nadzieję, że zwoła się je po Wielkiejnocy, jeżeli do tego czasu parlament z budżetem się załatwi. Cóż, kiedy to „jeżeli“ — być może tylko w polskim języku — brzmi tak jakoś kolczato i niepewnie...

Jeszcze mniej ufności w powodzenie na przyszłość wlewa sprawa czesko-niemieckiej konferencyi pojednawczej. — Niemcy stawiają niemożliwe wprost warunki, a Czesi mają nadzieję, że „straszne“ groźby dra Koerbera na wypadek niezdolności parlamentu do pracy ostatecznie skończą się tylko dla niego samego strasznie i że będzie musiał ustąpić. Takie poglądy wygłasza np. staroczeski „Hlas Naroda“, który daje do zrozumienia, że zresztą Czechom nie zależy na utrzymaniu parlamentu, ale tylko Niemcom i Polakom, a drudzy z nich potrzebują parlamentu, jako międzynarodowej trybuny wobec prześladowań, jakich doznaje ich narodowość w Niemczech.

Niepewnym zwycięstwa jest także Karol Herman Wolf, który, wedle jego własnego wyrażenia, w trutnowskim okręgu walczy nie o mandat do Rady państwa, ale „o swój honor i życie“. Wprawdzie staje na zgromadzeniach które mu „jednogłośnie“ uchwalają wotum zaufania, ale jego przeciwnik, kandydat postępowy dr Bachmann, również jednogłośnie na swoich zgromadzeniach otrzymuje przyrzeczenia poparcia. Charakteoystycznem jest także, iż wielu, którzy dotychczas Wolfa popierali, odmawiają podpisów na jego odezwie. Zwolennicy Wolfa skarżą się na presyę wielkich fabrykantów, którzy urzędnikom swoim zabraniają agitować za Wolfem, a wszakże dotychczas fabrykanci byli głównymi protektorami Wolfa... Przytem Wolf późno zjawił się w okręgu, a dr Bachmann oddawna i zawzięcie agituje. — Być może jednak, że fanatyzm i zaklęcia Wolfa, iż walczy o „honor i życie“, zrobią swoje.

Profesor Seidl wystąpił, jak wiadomo, z nowym listem w „Trautenauer Wochenblatt“ przeciw Wolfowi. Na całej kolumnie usprawiedliwia się z amatorstwa, z jakiem wywleka w błoto uliczne rodzinne sprawy, a równocześnie, bardzo zjadliwie i zręcznie—trzeba to przyznać—atakuje Wolfa, zarzucając mu niehonorowość.

Kończy wreszcie zdaniem: „Jeżeli Wolf sobie wyobraża, że przez swe wymyślania uzyska satysfakcyę, to myli się: Wolf nikogo już nie jest w stanie obrazić!“

Rozłam wśród Wszechniemców i ataki zwolenników Wolfa przeciw dawniejszemu bożyszczu Schoenererowi, stają się coraz wyraźniejsze. Stwierdza to już dr Seidl w swoim liście, powiadając, że walka w obronie Wolfa prowadzona, jest właściwie walką przeciw niemu i Schoenererowi. Zaś „Trautenaer Zeitung“ przypominając, że Schoenerer kazał Wolfowi złożyć mandat i że chciał mianować jego zastępcę, powiada: „Czyż myśmy to manekiny, wypchane trocinami? Nie Wszechniemieckie Zjednoczenie tworzy stronnictwo, tylko lud, nie Wszechniemieckie Zjednoczenie ma ustanawiać posłów, lub ich następców, ale wyborcy, i tu nie zniesiemy niczyjego wtrącania się“.

Ostro, bo ostro — i jeżeli istotnie Wszechniemcy wezmą się między sobą za czuby, będzie to jedynym zyskiem ze sprawy Wolfa.

Niepewność handlowa, jaką stworzył niemiecki projekt taryfy cłowej skłonił austryackich fabrykantów papieru do zebrania się na wspólne narady, które się wczoraj odbyły. Postanowiono dla zapobieżenia choć w części niebezpieczeństwu, jakie taryfa przedstawia dla przemysłu austryackiego, żądać odpowiedniego stanowiska ze strony rządu austryackiego, szczególnie wyznaczenia cła wywozowego na cellulozę, wyrabianą z drzewa w Austryi.

Jest przecież coś pewnego do zaznaczenia z polityki austryackiej, oto, że jednę ze spraw naszego kraju potraktowano znowu po macoszemu. Jestto sprawa portu na Wiśle w Nadbrzeziu i związanej z tem żeglugi na Wiśle. Na rozliczne rezolucye sejmowe w tych sprawach odpowiedział rząd tylko przyrzeczeniem budowy portu, który ma być ukończony do r. 1903. Inne sprawy, jak ulg taryfowych dla transitowego ruchu towarowego, któryby się skierował przez Nadbrzezie, rozszerzenia stacyi kolejowej w Nadbrzeziu, przyspieszenia robót regulacyjnych na Wiśle, wydania przepisów dla żeglugi na pograniczu, odsunięte zostały w nieokreśloną przyszłość, a już wprost odmówiono subwencyi dla mającego się utworzyć przedsiębiorstwa żeglugi parowej na Wiśle.

Ruchome biblioteki.

Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej słusznie podniósł w ostatniem swojem rocznem sprawozdaniu, że 70 prc. kierowników czytelń, przez Towarzystwo zakładanych, — to nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych. I rzeczywiście: w pracy niewdzięcznej często, ale wzniosłej i bogatej już dzisiaj w dojrzałe owoce, jaką wytknęło sobie Tow. oświaty lud., czynnie bierze udział przedewszystkiem nauczycielstwo ludowe. Celem, do jakiego bowiem Towarzystwo dąży, jest zakładanie po wsiach i miasteczkach bibliotek i czytelń dla ludu i mieszczaństwa. Ale to dopiero połowa pracy, drugą połową jest umiejętne i gorliwe kierownictwo tych instytucyj i to jest zasługą **niewątpliwą** nauczycieli ludowych, którzy w ciągłym z ludem kontakcie pozostając, lepiej i skuteczniej tym narodowym obowiązkom podołać potrafią.

Niejednokrotnie też Tow. oświaty ludowej dawało wyraz uznania tym pracownikom na niwie zdrowej oświaty narodowej. W roku zeszłym udzielono nawet najzasłużeńszym kierownikom czytelń ludowych upominki w dziełach Sienkiewicza, dyplomy zasługi i uznania. Na tem jednak nie poprzestano. Z końcem r. z. założono w czterech powiatach naszego kraju: krakowskim, chrzanowskim, podgórskim i wielickim **ruchome biblioteki**, przeznaczone wyłącznie dla ludowych nauczycieli z poszczególnych powiatów, a złożone z dzieł treści powieściowej, poetycznej, historycznej i naukowej, dobranych bardzo praktycznie i umiejętnie.

Dlaczego te biblioteki nazywają się ruchome? Bo we wszystkich tych czterech, wyżej wymienionych powiatach, a nawet w okręgach, utworzonych z najbliżej z sobą sąsiadujących szkół, są dzieła innej treści i biblioteka taka po pewnym z góry określonym przeciągu czasu, przesuwa się do następnego okręgu tak, że w jednym roku wszystkie dzieła dla użytku nauczycieli przznaczone, mogą być przeczytane, aby na ich miejsce napłynęły inne, jeszcze nieznane.

W miarę pozyskania środków finansowych, zakładać ma zamiar Towarzystwo podobne biblioteki i w innych powiatach, a przedewszystkiem wadowickim, bialskim, żywieckim i na Śląsku.

Pierwszą myśl tych nauczycielskich bibliotek podjął dr A. Malkiewicz, który również zajął się zakupnem i odpowiedniem ugrupowaniem dzieł, organizacyę zaś i podział powiatów na okręgi biblioteczne przeprowadził, przy znacznym nakładzie pracy i czasu, insp. Seweryn Udziela, członek zarządu gł. T. O. lud.

Na pierwszą wiadomość o wprowadzeniu w życie tych bibliotek, rzuciło się do nich skwapliwie nauczycielstwo, łaknące tej miłej duchowej strawy i dzisiaj stały się te biblioteki naprawdę **ruchome**, wszystkie bowiem książki są w ruchu, w rękach nauczycieli.

Kronika poznańska.

Na dar narodowy dla rodziny skazanego na 2 lata więzienia publicysty dra Kazimierza Rakowskiego. Zawierając imieniem stron ugodę w procesie, który się toczył przez lat 9, złożył na ręce dra K. Habury w Dobczycach dr A. Fischler 10 kor., a dr Dobrzański 5 kor.; Staś z Podgórza 3 kor.; pracujący w drukarni W. L. Anczyc 2 kor. 90 hal. Razem dotąd 1069 kor. 71 hal.

Tylko u swoich. Grono profesorów uniwersytetu naszego postanowiło zwracać nierozpieczętowane wszelkie do nich z Niemiec adresowane cenniki, prospekty i listy i dopisywać: „Nie przyjmuję“.

Kronika.

Kraków, 14 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 15 b. m. o godz. 5 po południu.

Pierwszy dzień zimy nie kalendarzowej ale prawdziwej, przypadł dzisiaj. Po kilkutygodniowej słocie, przeplatanej dniami wprost gorącemi, rano, w dzisiejszy ruski Nowy Rok, powitał nas porządny mrozik, śnieg, chwilami zmieniający się w gwałtowną zadymkę spadł na miasto. Otucha właścicieli stawów zaczyna na nowo ożywiać, że przecież może będzie co ze ślizgawki w tym roku.

Nowy Rok ruski przypada w dniu dzisiejszym. Z tego powodu w tutejszej ruskiej cerkwi pod wezwaniem św. Norberta ks. kanonik Borsuk odprawił uroczyste nabożeństwo, w czasie którego chór odśpiewał szereg pieśni liturgicznych. W nabożeństwie, oprócz mieszkańców Krakowa pochodzenia ruskiego, wzięli udział prawie wszyscy akademicy ruscy ze Lwowa, którzy w dniu wczorajszym w liczbie z górą 80 przybyli na uniwersytet krakowski.

Na sukienki zabawowe ładne zefiry oglądać i zamawiać można w dawnem gimnazyum św. Anny od godz. 9 do 4 po południu; zarządzająca sprzedażą pozostałych rzeczy z wystawy gwiazdkowej materye te pokaże każdemu, kto tylko się zgłosi.

Przewodnik bibliograficzny. Odnośnie do onegdajszej naszej notatki o wydawnictwie „Przewodnika bibliograficznego“, firma Gebethuer i Sp. w Krakowie prosi nas o zaznaczenie, że już od początku r. 1901 wydaje ona „Przewodnik bibliograficzny“ na własny rachunek i że obecnie przenosząc wydawnictwo do drukarni Anczyca i Sp., dobrowolnie zrzekła się subwencyi pobieranej od Akademii. Nadto zaznacza firma, że warunki, pod jakiemi drukarnia uniwersytecka zajmowała się drukiem, wcale nie były uciążliwe.

Żywa szopka w naszym „Sokole“ odbędzie się znowu w niedzielę dnia 19 b. m. Widowiska te zdobyły sobie już popularność pośród naszej publiczności. Ale bo też zarząd nie szczędził kosztu, aby rzecz niemal że z przepychem wystawić, z drugiej strony „lalki“ świetnie się z swych ról wywiązują, jak np. Krakowiak, górale, Twardowski, czarownica, cygan z niedźwiedziem i inni. Spodziewać się należy, że również i publiczność z prowincyi zaciekawi to szczególne w swoim rodzaju widowisko. Bilety do nabycia w handlu p. Rudnickiego (linia A B), gdzie również listowne zamówienia uskuteczniać można.

Konfiskata ustępu powieści o... wyborach galicyjskich. Artur Gruszecki napisał — jak wiadomo — powieść p. t. „Większością“. Tłem powieści są osławione wybory galicyjskie. Powieść ta wyszła w feletonach „Słowa“ warszawskiego bez żadnej przeszkody. Obecnie wychodzi w „Słowie Polskiem“ i wczoraj ustęp powieści tej skonfiskowany został, mianowicie ustęp, traktujący o różnicach w zapatrywaniach wielkiej i mniejszej własności na sprawę dróg i szkół. Więc w Warszawie pisać o tem było wolno, a we Lwowie nie? Dziwne! Wszak o tem wszystkiem wolno mówić na wszystkich zgromadzeniach.

Zbiorowe kursa języków. Celem ułatwienia warunków uczenia się obcych języków, tak niezbędnych w zawodzie nauczycielskim, wydział stowarzyszenia nauczycielek zamierza urządzić zbiorowe lekcye w swojej Czytelni (ul, Krupnicza, l. 16, II p.). Uprasza osoby, pragnące z tego korzystać, o zgłoszenie się tamże, do p. Matyldy Szremerówny, kierowniczki biura umieszczeń (między 12—1, lub 4—6 po południu). Osobne kursa mają być między godzinami 3—6 po południu. Należy wyszczególnić, na jaki język się chce uczęszczać i czy idzie o gramatykę, czy też literaturę. Wejście w życie tych kursów zależnem jest od ilości zgłaszających się kandydatek. Ogłoszenie to jest rodzajem próby.

Popieranie przemysłu krajowego. Fabryka wódek p. Leszka Prus Wiśniowskiego drukuje swoje polskie ogłoszenia u firmy Otto Lutze w Berlinie. Przekonać się każdy o tem może w oknie wystawowem sklepu przy ulicy Brackiej lub w handlach, które wódki tej fabryki sprzedają. Komentarz zbyteczny!

Ogólne zgromadzenie członków krakowskiej kongregacyi kupieckiej odbędzie się w niedzielę dnia 19 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu w sali Rady miejskiej.

W razie niezebrania się statutem wymaganego kompletu odbędzie się tegosamego dnia w godzinę później, t. j. o godz. 4 po południu powtórne ogólne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków. — Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie Rady Kongregacyi za rok 1901; 2) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 3) Budżet na rok 1902. 4) Przyjęcie nowych członków. 5) Wybory starszego i Rady. 6) Wnioski.

W „Ognisku“ stowarzyszeniu drukarzy i litografów, Rynek główny 12. III p., odbędzie się w sobotę dnia 18 b. m. zabawa taneczna. Zaproszenia otrzymać można codziennie od godziny 8—9 wieczorem w lokalu Tow.

W stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 18 b. m. wieczorek taneczny.

Agenci emigracyjni. Policya krakowska śledzi za kilku agentami emigracyjnymi, którzy w Podgórzu obrawszy sobie siedlisko, operują łatwowiernych emigrantów. I tak pewien 16-letni wyrostek z powiatu gorlickiego, uzbierawszy sobie mały kapitalik ciężką pracą, zapragnął wyemigrować z kraju, nie opatrzywszy się jednak w dostateczny fundusz, ani w paszport. W Podgórzu dostał się młody emigrant w ręce jakiegoś pokątnego agenta, który za opłatą 20 koron podjął się chłopca przewieść przez granicę pruską, lecz przeprowadził go tylko do Zatora, gdzie oddał go w ręce drugiego takiego samego naganiacza, który wyciągnąwszy znów od chłopaka 16 koron, zostawił go na jakiejś leśnej polanie już za granicą pruską. Szczęśliwym jakimś trafem chłopak dostał się z powrotem do Oświęcimia, skąd do Krakowa odesłało go emigracyjne biuro p. Biesiadeckiej, gdzie policya zajęła się losem pozbawionego pieniędzy chłopaka, oraz ściganiem jego wyzyskiwaczy.

Telefonowana kronika lwowska. W Izbie handlowej i przemysłowej odbędzie się w piątek dnia 17 b. m. o godz. 6 wieczorem zebranie rękodzielników i przemysłowców w sprawie wystawy jubileuszowej, która, jak wiadomo, ma się odbyć 21 b. m. z powodu rocznicy założenia Towarzystwa politechnicznego. Chodzi o porozumienie się co do wzięcia udziału w wystawie działu artystycznego

Podczas wyborów asesorów do sądu przemysłowego i apelacyjnego przeszła w pięciu grupach lista kandydatów Izby rękodzielniczej. Natomiast w szóstej grupie wybrano kandydatów żydowskich kupców.

Sylvio Nodari, który skazany w procesie emigracyjnym, został za kaucyą wypuszczony na wolność, a który bez pozwolenia wydalił się ze Lwowa, nie ma zamiaru powrócić do Galicyi. Świadczą o tem kartki widokowe, przysyłane przez niego z Udine z życzeniami do pewnego wyższego urzędnika sądu lwowskiego. Sylvio Nodari zwrócił się także z prośbą do zarządcy więzień, aby mu przysłał na pamiątkę odpis wyroku, skazującego go na trzy miesiące aresztu za swoje praktyki emigracyjne. Złożona przez niego kaucya 5.000 kor. uznaną zostanie jako przepadła. Wydalenie się Nodariego ze Lwowa **nie było dozwolonem**, jakkolwiek złożył kaucyę. Nodari wydalił się ze Lwowa, nie zawiadamiając o tem nikogo. W hotelu „Viktorya“ gdzie mieszkał, nie zapłacił rachunku za ostatni tydzień. Zostawił, odjeżdżając, swą bieliznę i garderobę. Pewną jest rzeczą, że nie wsiadł do pociągu na dworcu kolei we Lwowie, lecz na którejś z mniejszych stacyj, dokąd prawdopodobnie fiakrem zajechał.

Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 odbędzie się w dniu 21 b. m. o godz. 6 wieczorem w salach „Kasyna miejskiego“.

Z Podgórza piszą nam: Kółko amatorskie Tow. gimn. „Sokół“ w Podgórzu odegrało dnia 11 bm. komedyę M. Bałuckiego w 3 aktach „Dom otwarty“. Z tej bardzo trudnej roli odegrania takiej komedyi wywiązało się grono grających bardzo dobrze i bez zarzutu. Akt II i III przerywany był co chwila burzliwemi oklaskami i brawami. To można z naciskiem powiedzieć, że obecne kółko amatorów, w tym składzie zostające, może wiele zrobić dla dobra „Sokoła“ i szczerze życzymy całemu Towarzystwu, tak paniom jak i panom pomyślnego rezultatu i zachęcając do dalszej tej pracy, wyrażamy podziękowanie za chętne pospieszenie poparcia naszej idei sokolej.

Sala była po brzegi zapełniona, a na twarzach publiczności ujawniało się prawdziwe zadowolenie.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, połączona z kotylionem. Do kadryla stanęło 64 par. Bawiono się do białego dnia. Tu należy się uznanie p. Gelerowi, który niezmordowanie dyrygował muzyką do końca zabawy. Bufet objął p. Karol Pozzi, właściciel cukierni, i zaopatrzył tak, że się z pewnością nie dał wyprzedzić większym firmom krakowskim. Z bufetu ofiarował na dochód „Sokoła“ 10 koron.

Z Wieliczki donoszą: Teatr ludowy pod dyrekcyą p. **Zawadzkiego** zapowiedział tu dwa przedstawienia, a mianowicie: 15 b. m. „Chata za wsią“ i 16 b. m. „Królowa przedmieścia“.

Z prowincyi. (Telegramy).

Borysław, 14 stycznia. Wczoraj o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczór z powodu nieuwagi zwrotniczego wyjechały wagony z ropą ku Drohobyczowi. Stamtąd zdążał równocześnie pociąg osobowy, który jeszcze na czas uwiadomiono, tak, iż pociąg całą siłą pary cofnął się do Drohobycza ku wielkiemu przerażeniu podróżnych.

Brody, 14 stycznia. W drugiej połowie b. m. odbędą się tu wybory do Rady gminnej. Wybranych będzie 18 radnych i 10 zastępców.

Brzeżany, 14 stycznia. Przed tutejszym sądem obwodowym odbędzie się d. 5 lutego rozprawa karna przeciw dyrektorom „Creditvereinu“ w Bursztynie o lichwę.

„Gedenke, dass du ein Deutscher bist!“ Pudełka z zapałkami, na których figurują takie napisy, sprzedają niektóre sklepiki lwowskie. Napis wydrukowanym jest na sztandarze, który trzyma w ręku zakuty w stal rycerz germański. Czy to nie skandal?!

Marszałkiem powiatu kołomyjskiego w miejsce ś. p. Romana Pozyny wybrano p. Stanisława Jasińskiego.

Wiosenni goście. Z Niekłania (Królestwo Polskie) donoszą, że pojawiły się tam już bociany i kukułki.

Rewizya procesu o morderstwo. Z Berlina donoszą: Przed państwowym sądem wojskowym odbyła się pod przewodnictwem generał-majora Kaltenborna-Stachaua publiczna rozprawa rewizyjna przeciw podoficerom Martinowi i Hicklowi, oskarżonym o zamordowanie rotmistrza Krosigka. Hickel przybył na rozprawę. Oskarżenie wnosił starszy audytor Pechmann. Martena bronił adwokat Simson, Hickla adwokat Bieber. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał zniósł oba wyroki wojskowego sądu apelacyjnego i przekazał całą sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi pierwszej instancyi.

Zapisy J. Sterna. Donieśliśmy onegdaj, że zmarły w Warszawie Joachim Stern zapisał znaczną sumę na cele dobroczynne. Wczoraj w sądzie otwarto testament, którym zmarły zapisał: 10.000 rubli na kasę naukową imienia Mianowskiego; 20.000 rubli na szpital żydowski, 33.000 rubli dla gminy żydowskiej.

Zabójstwo. Z Warszawy donoszą: Przed kilku laty, z wyroku sądu, zesłano na Syberyę znanego w mieście łotra i nożownika Klemensa Szczecińskiego. Po wyroku wtedy Szczeciński głośno poprzysiągł zemstę jednemu ze świadków w swojej sprawie, niejakiemu Antoniemu Kifer, obiecawszy zabić go po powrocie z Syberyi. Nocy wczorajszej, gdy Antoni Kifer z bratem swym Franciszkiem znajdował się w restauracyi Koldasowej, na placu Trzech Krzyży, niespodziewanie zjawił się Szczeciński. Kifer, poznawszy go, postanowił ratować się ucieczką i tylnem wyjściem wybiegł z restauracyi na podwórze. Szczeciński rzucił się w ślad za nim i dopadłszy ofiary, dwoma uderzeniami noża, w szyję i w brzuch, powalił ją na ziemię, sam zaś zbiegł. Niebezpiecznie rannego Kifera w stanie nieprzytomnym odwiozło wezwane pogotowie ratunkowe do szpitala św. Rocha.

Wypadek w teatrze poznańskim. Z Poznania donoszą do „Czasu“: W teatrze polskim wydarzył się wczoraj wieczorem nieszczęśliwy wypadek. Podczas strzelania na scenie przez nieuwagę użyto ostrych nabojów. Jeden aktor jest ranny.

Katastrofa pożarowa. Z Petersburga donoszą: Spalił się dom drewniany, w którym znajdowała się herbaciarnia i przytułek noclegowy. Nocowało tam 70 mężczyzn. Pożar powstał w kuchni od węgla i wkrótce przedostał się na werandę. Kiedy pożar ugaszono, strażacy znaleźli dwanaście trupów. Niektórzy ponieśli śmierć w czasie snu. Prócz tego rannych jest około 20 osób.

Pożar w zakładzie dla obłąkanych. W mieście Laroche we Francyi powstał w tamtejszym zakładzie dla obłąkanych pożar nocną porą. Służba obudziła chorych i wyprowadziła ich na dziedziniec. Zakład, w którym się mieściło 250 obłąkanych, spłonął doszczętnie. Gdy po ugaszeniu ognia policzono chorych, okazało się że 12 brakuje. Przypuszczają, że nieszczęśliwi ci chcieli uciec, ale utonęli pośród ciemności w pobliskiej rzece.

Sprzeniewierzenie. Buchalter miejskiej kasy w Baden, Gustaw Wastl dopuścił się znacznej defraudacyi, Według jego własnego zeznania sprzeniewierzyć miał 135.000 koron, w rzeczywistości zdefraudowana kwota wynosi 175.000 kor.

Proces przeciw oficerom. Z Cieszyna donoszą 10 b. m. Przed tutejszym sądem odbył się wczoraj proces o odszkodowanie kupca Emila Aufrichta przeciw podporucznikom Strossemu i Ederowi za pokaleczenie go podczas napadu na miejscu publicznem — o czem onego czasu obszernie donoszono. Rzecznik Aufrichta żądał zasądzenia wyżej wymienionych podporuczników na solidarne zapłacenie 10.000 kor. za ból, dalej na zwrot kosztów leczenia i odszkodowanie za ubytek w zarobkowaniu. Rzecznik opierał się co do odszkodowania na wyniku procesu, prowadzonego przeciw podporucznikom przed sądem wojskowym w Ołomuńcu. Senat **zasądził** pp, **Strossego i Edera** na podstawie wyroku sądu garnizonowego solidarnie na **zapłacenie** Aufrichtowi **3.400 K.** i kosztów sądowych.

Samobójstwo lekarza. W sobotę wieczorem odebrał sobie życie w Pradze, na Żyżkowie młody lekarz dr Sedlaczek. Samobójstwa dokonał przez powieszenie się na chustce. Przyczyną rozpaczliwego kroku miało być silne rozdrażnienie nerwowe. Dr Sedlaczek cieszy się w Pradze wielką sympatyą.

Uroczyste otwarcie parlamentu angielskiego przez króla Edwarda nastąpi dnia 16 b. m., ku wielkiej uciesze ludności londyńskiej, która podobnego aktu nie widziała od lat 40. Czy królowa Aleksandra w uroczystości tej udział weźmie, dotychczas niewiadomo, stan bowiem jej zdrowia nie jest jeszcze zupełnie pomyślny. Wszyscy członkowie domu królewskiego, przebywający w Londynie, zjawią się w Westminsterze, a na czele ich książę i księżna Walii, jako następcy tronu. Podczas ostatniego uroczystego otwarcia parlamentu przez królową Wiktoryę, dzierżył miecz państwa lord Palmerston, a sekretarzem stanu był lord Campbell. Od tego czasu upłynęło lat 40, podczas których królowa Wiktorya nie brała już udziału w otwieraniu obrad parlamentu. Mieszkańcy Londynu ciekawi są, jak będzie wyglądać pochód do parlamentu, a zwłaszcza chcą ujrzeć olbrzymi powóz królewski, cały oszklony, z koroną nad dachem. Powóz ciągnąć będą 4 pary bułanych rumaków o mlecznych grzywach i ogonach. Ceremoniał został już wypracowany z wszystkiemi szczegółami. — Król Edward zaprowadził w nim ważną, zdaniem dworaków, reformę. Oto damy, przedstawione królowi, zamiast tradycyjnych pocałunków, otrzymają ze strony króla tylko ukłon, a raczej skinienie głową. — Kobiety podeszłe, albo bardzo młode, uwolnione zostały od dekoltowania się.

Piekielne tortury.

Zosia: Mateczko, co robią aniołkowie w niebie?

Matka: Śpiewają i grają.

Zosia: Czy na fortepianie?

Ojciec: Nie, to się dzieje w piekle.

Zmarli. W Stanisławowie: Ludwik **Schneider**, starszy dyrektor zakładu karnego, lat 49.

Mianowania. Cesarz zamianował starostę Władysława Jarosza w Nowym Sączu radcą namiestnictwa w etacie galicyjskiego namiestnictwa, oraz nadał staroście w Buczaczu Ludwikowi Bernackiemu tytuł i charakter radcy namiestnictwa.

Z dyecezyi krakowskiej. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Szaflarach otrzymał ks. Maurycy Rottermund; na probostwo w Sieprawiu ks. Ignacy Cież; na probostwo w Koszarawie ks. Michał Brzeźniak. Obowiązki katechety w 4-klasowej szkole męskiej w Wieliczce objął O. Symforyan Figura, z zakonu Braci mniejszych.

Konkursy. Magistrat miasta Stanisławowa rozpisuje konkurs na posadę adjunkta rachunkowego przy magistracie z płacą 1600 K, dodatkiem aktywalnym 300 K rocznie z prawem poboru pięciu czteroleci po 200 K rocznie. („Gazeta Lwowska“ Nr 9.)

Składki. Na szkołę polską w Morawskiej Ostrawie złożyło Tow. kasynowe w Radłowie 8 K.

Dla biednej wdowy Świdrowej złożył K. M. 2 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

Środa 15 stycznia: Marya Turzyma: „Religia ludów starożytnych“.

Czwartek 16 stycznia: Tadeusz Godlewski: „O cieple“ — z demonstracyami.

Piątek 17 stycznia: Tadeusz Godlewski: „O cieple“ — z demonstracyami.

Sobota 18 stycznia: Dr Jerzy Żuławski: „Zarys poglądów fizyologicznych w pierwszych 15 wiekach naszej ery“.

Niedziela 19 stycznia: Tadeusz Godlewski: „O cieple“ — z demonstracyami“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 13 stycznia: „Kominiarze“ (popularne).

We czwartek 14 stycznia: „Krzyżacy“.

W sobotę 16 stycznia: „Car jedzie“, sztuka w 1 akcie Józefa Maskoffa i „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę 17 stycznia o godzinie 3 po południu: „Jasełka“, o godzinie 7 wieczór: „Car jedzie“ i „Mężczyzna“.

Korespondencya redakcyi.

H. L. w **Krakowie**: Nowa ustawa prasowa wyszła w dobrem tłumaczeniu dra Suessera i jest do nabycia w każdej księgarni.

Z kalendarza. We środę 15 stycznia: Pawła, pierwszego pustelnika; we czwartek 16 stycznia: Marcela pap. m.; w piątek 17 stycznia: Antoniego.op. wyzn.

Wschód słońca 14 stycznia o godzinie 7 minut 35, zachód o godzinie 4 minut 2 długość dnia godzin 8 minut 27.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13-go stycznia pochmurnie. Termometr doszedł od + 0·0 do + 6·0 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 14 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 746·0 mm, termometru — 1·4 C.

Wiatr zachodni.

Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Wczorajszy wieczór Towarzystwa muzycznego przyniósł program z drobniejszych utworów złożony. Dwie artystki amatorki, które w przeważnej części program jego wypełniły, są dobremi znajomemi krakowskiej publiczności. P. Janina Ładówna, pianistka uczennica prof. Domaniewskiego i dyr. Żeleńskiego, dała się już przed kilku laty poznać na wieczorach Toworzystwa, jako jedna z najbardziej utalentowanych i zaawansowanych pianistek krakowskiego konserwatoryum. Powróciwszy obecnie po latach kilku studyów uzupełniających u prof. Leszetyckiego w Wiedniu, przedstawiła wczoraj bardzo poważny dorobek tych studyów, które grze młodej artystki nadały pewien artystyczny polot, polegający nietylko na pogłębieniu techniki, ale na opanowaniu stylowem całości wykonywanych utworów. Koncert A-mol Griega, który usłyszeliśmy na wstępie, jedna z najwdzięczniejszych i najefektowniejszych fortepianowych kompozycyj tego autora, dała p. Ładównie sposobność popisania się wszystkiemi zalety gry błyskotliwej, śmiałej, sięgającej tu i owdzie wyżyn brawury, znamionującej zupełne opanowanie licznych, nastręczających się tu trudności. Koncertantka umiała doskonale utrzymać się w takcie orkiestry i grę swą plastycznie utrzymać na pierwszym planie. Te zalety w mniejszym lub większym stopniu ujawniła utalentowana pianistka, także w całym szeregu pomniejszycy utworów Chopina, Rubinsteina, Leszytyckiego, z których najładniej wypadła efektowna Tarantella tego ostatniego. W programie tym znalazła się także rzadko grywana kompozycya Sgambatiego „Nenia“, technicznie ryzykowna, a w ostatecznym efekcie artystycznym mało dająca zadowolenia. W Chopinie przebijały zalety wytwornej szkoły wiedeńskiej Leszetyckiego, polegającej na umiejętnem akcentowaniu i cieniowaniu melodyi głównej. — Publiczność żywemi oklaskami wyrażała swe uznanie koncertantce, domagając się kilkakrotnie dodatków.

Niemniej interesującym był występ drugiej solistki wieczoru, panny Heleny Szambek, śpiewaczki, również nie obcej Krakowowi. Specyalnością p. Szambek są pieśni, do którego to rodzaju nadaje się wybornie jej pięknie zaokrąglony i sympatyczny mezzo-sopran, kształcony, jak to było widocznem w dobrej szkole i na prawidłowej emisyi oparty. P. Szambek odśpiewała w pierwszej części efektowne i pełne wdzięku solo w „Śpiewie rusałek“ Bendla, a wdzięczna i ze wszech miar poprawna jej interpretacya doskonale uwydatniła się na tle głosów chóru, wspartych akompaniamentem orkiestry. Repertoar popisowy p. Szambek przyniósł nam nadto pieśni Giordaniego i Gischhofa oraz 2 prawdziwe klejnoty Żeleńskiego „Czarnobrewkę“ i „Łaskawą dziewczynę“, w których wykonaniu p. Szambek ujawniła wiele miękkości i wdzięku — przedstawiła się, jako śpiewaczka par excellence salonowa, władająca doskonale efektami modulacyi i cieniowania. Zniewolona oklaskami, powtórzyła śpiewaczka na żądanie „Wiosnę“ Fischhofa. Akompaniament fortepianowy do popisu wokalnego rozdzielili pomiędzy siebie dyrektorowie Żeleński i Barabasz.

Efektownym i bardzo stylowym wstępem do programu było wykonanie uwertury z „Wilhelma Tella“ przez orkiestrę 100 pułku, wspartą orkiestrą amatorską Towarzystwa muzycznego. Wspaniały i liczny zespół instrumentów dopomógł do wydobycia wszystkich piękności i cieniów świetnej kompozycyi, której lata nie są w stanie ująć wdzięku i wartości.

W. Pr.

„Jeńcy“.

Z Tarnowa donoszą, że w sali „Sokoa“ zaproszony przez tarnowskie Towarzystwo literackie im. Mickiewicza Lucyan Rydel odczytał nowy swój 3-aktowy dramat z dziejów walk Słowian z Germanami p. t. „Jeńcy“.

Rzecz dzieje się w X wieku po Chr., w grodzisku markgrafa niemieckiego Hadona. Na scenie dwie siostry, Switnya i Wichna, córki słowiańskiego knezia Olszany, pojmane w niewolę podczas najazdu przed kilkoma laty. Switnya, przykuta łańcuchem do żaren, miele ziarno i uspokaja strwożoną siostrę, która od czasu porwania majaczy i widzi ciągle przed sobą mordy i pożogę. Gerta, żona margrafa, smaga rzemieniem dziewczęta i łaje za opieszałość. Za sceną słychać surmy, zwiastujące powrót rycerzy z nowej wyprawy na Słowian. A wracają nie z próżnemi rękami. Wiodą skutego, przywiązanego do konia, ślepego gęślarza słowiańskiego Dębca. Hadon, zbroczony krwią słowiańską, każe sobie gotować kąpiel i udaje się z rycerzami na ucztę. Potężną sceną, w której Switnya podnosi garść ziemi do góry i przeklina Niemców, kończy się akt pierwszy.

W akcie II słyszymy rozmowę Dębca z niewolnicami słowiańskiemi, które mu podają napój, a on im opowiada o swoim losie śpiewaka i owych czasach, kiedy to na ziemi słowiańskiej nie postała noga Niemca. Wchodzi Hadon z pachołkami i każe wziąć gęślarza do szopy na tortury, aby go wybadać o zbrojeniach się Słowian pod wodzą Mieszka, które wprawiają markgrafa w coraz większy niepokój. Switnya widzi przez szczelinę szopy, jak gęślarza wieszają u belki i wykręcają mu członki tak, że krew wychodzi mu ustami, ale nie zdołali wymusić żadnych zeznań. Ztorturowanego starca rzucają Niemcy na barłogu pod studnią i wracają na ucztę, a Dębiec, przyszedłszy nieco do siebie, zwierza Switnyie i Wichnie tajemnicę, że tego jeszcze wieczora zapłoną wici na górach i Mieszko ze Słowianami uderzy na gród Hadona. Ale gród to silny, bronami i ostrokołami warowny. Aby go Słowianie zdobyli, trzeba podpalić go z wewnątrz i do tego namawia gęślarz Switnyę.

Akt III kontynuuje ostatnią scenę aktu poprzedniego. Switnya nie może się zdecydować na podpalenie grodu Hadona, ze względu na siostrę Wichnę, którą nad wszystko kocha, a która w takim razie musiałaby zginąć. Dębiec używa najpłomienniejszych słów, aby wzbudzić w Switnyie nienawiść do Niemców. Potężna i dysząca straszną nienawiścią do Niemców jest ich charakterystyka. Oto kilka szczegółów:

„Gdzie Niemiec nogę stawi,
Tam ziemia sto lat krwawi.
Skąd Niemiec się napije,
Tam źródło sto lat gnije.
Gdzie Niemiec rękę poda,
Tam już przepadła zgoda.“

Niemiec na ptaka w lesie się gniewa, że nie po niemiecku śpiewa; ukradłby słońce, gdyby mógł, uderzyłby na Boga, gdyby wiedział, gdzie do niego droga i t. d.

Ale to wszystko nie skłania Switnyy do podpalenia grodu. Nad wszystko droższe jej życie siostry. Wtedy Dębiec dobywa ostatka sił i swą lirą gruchoce głowę Wichny. Switnya rzuca się na gęślarza, ale wtem słychać surmy słowiańskie i uderzenia kamieni, rzucanych z proc na ostrokoły grodziska. Wtedy Switnya porywa łuczywo i przebiegając podwórze, zapala zabudowania niemieckie słomą kryte. Hadon nie mogąc się utrzymać w grodzie, postanawia się przebić przez szeregi Słowian, ale wśród nich ginie, a w bramie ostrokołu pokazuje się potężny, krwią ociekający Mieszko.

Dramat ten, napisany pięknym wierszem, odczytany przez autora, wywarł na publiczności głębokie wrażenie. Dramat „Jeńcy“ wyjdzie w druku wraz z szeregiem utworów jednoaktowych w książce, którą autor przygotowuje.

Dział ekonomiczny.

Nowa pożyczka niemiecka. Z Berlina donoszą: „Deutsche Bank“ objął 3000 milionów 3% niemieckiej pożyczki państwowej po kursie 89·20 i ogłosi na nie subskrypcyę po kursie 89·80.

Wiedeń, 14 stycznia. (Targ na bydło). Na wczorajszy targ spędzono ogółem 4954 sztuk. Z tego przypada na Galicyę 1307, na Bukowinę 51. Przebieg targu mdły. Ceny spadły o 2—3 koron. Pozostało niesprzedanych 257. Sprzedano 82 wołów po 54—61 koron, 403 sztuk po 62—67 koron, 481 sztuk po 68—74 koron, 22 sztuki po 78—80 koron; buhaje sprzedawano po 52—64 koron. krowy 48—53 kor., bydło hude 30—52 kor.

Wiedeń, 14 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·37 do 9·38. Pszenica na maj i czerwiec 7·82 do 7·83. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 5·73 do 5·74. Żyto na maj i czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 6·77 do 6·79. Kukurudza na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę —·— do —·—. Owies na maj i czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·50 do 12·65. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień —·— do —·—.

Tendencya pewna, pogoda piękna.

Budapeszt, 14 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·15 do 9·14. Pszenica na październik 8·37 do 8·38. Żyto na kwiecień 7·51 do 7·52. Żyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 7·48 do 7·49. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·44 do 5·45. Rzepak na sierpień 12·22 do 12·35.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, zimno.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs imienia H. Sienkiewicza.** Z Łodzi donoszą: W uzupełnieniu wiadomości o konkursie dramatycznym imienia Henryka Sienkiewicza dodać należy, że następujące osoby złożyły na rzecz tegoż konkursu: 100 rubli ofiarowane przez Henryka Sienkiewicza, 500 rubli przez redaktora p. Czajewskiego i 700 rubli, zebrane przez miłośników sceny, co razem czyni 1.300 rubli, podzielonych na 2 nagrody: 1.000, i 300 rubli. Dotąd wiadomo, że zadeklarowali jeszcze pp.: Wścieklica 100 rubli, Maurycy Poznański 100 rubli, Stanisław Silberstein 50 rubli, Konstanty Mogilnicki 25 rubli, Aleksander Roszkowski 25 rubli, Antoni Ligęza Stamirowski 25 rubli, Włodzimierz Wyganowski 15 rubli, Wincenty Kossakowski 10 rubli, Karol Łaganowski 10 rubli. Lista — jak donosi „Rozwój“ — dotąd nie zamknięta.

— **Odczyty naukowe**, bardzo ciekawe, odbędą się w lutym i marcu we Lwowie. Mianowicie mówić będą: prof. dr Zakrzewski, o rozwoju fizyki; prof. dr Radziszewski, o rozwoju chemii; prof. dr Nusbaum, o naukach biologicznych; dr Z. Balicki, o naukach społecznych; dr Kuczera, o postępach medycyny i hygieny; inż. Folkierski, o postępach techniki; prof. dr Antoniewicz, o sztukach plastycznych; Jan Kasprowicz, o poezyi: prof. dr Antoniewicz o muzyce; prof. dr J. Pawlikowski, o rozwoju społecznzm; prof. dr Czermak, Polska w XIX wieka; prof. dr Twardowski, o filozofii.

Wartoby pomyśleć o urządzeniu takich wykładów w Krakowie.

— **„Manru“ w Kolonii.** Pierwsze przedstawienie opery „Manru“ Paderewskiego, które się odbyło w Kolonii w dniu Nowego Roku, doznało nadzwyczaj entuzyastycznego przyjęcia. Śmiało można powiedzieć, że żadna z dotychczasowych premier w bieżącym sezonie nie może się szczycić podobnem powodzeniem; nawet Macceroniego „Lorenca“, która tam niedawno po raz pierwszy w Niemczech pod osobistem kierownictwem komponisty była odegrana, podobnego wrażenia nie zrobiła.

Pierwszy akt dość chłodno był przyjęty w porównaniu z następnemi, czego powodem było jednakże tylko niezbyt korzystne zakończenie pierwszego aktu, a może w wyższym jeszcze stopniu nadzwyczajna sceptyczność kolońskiej publiczności wobec każdej prawie nowości w operze, zwłaszcza nie niemieckiej. Za to po drugim, a niemniej też i trzecim akcie zerwała się nieskończona burza oklasków.

Ostatnie wiadomości.

— Rozgoryczenie przeciw Niemcom przybiera w Anglii coraz większe rozmiary, dzięki junackiej i nierozsądnej polityce hr. Bülowa. Do „Kölnische Ztg“ donoszą z Londynu, że w całej Anglii panuje ogromne rozgoryczenie przeciw Niemcom. Donoszą nadto, iż w kołach całkiem poważnych twierdzą, że wizyta ks. Walli w Niemczech będzie odroczoną. Utrzymują także, że ambasadorowie, niemiecki w Londynie, i angielski w Berlinie, udadzą się na urlopy. Wprawdzie — dodaje korespondent „Kölnische Ztg“ — osoby, znajdujące się na stanowiskach odpowiedzialnych uważają to wszystko za przesadę, jednakże nie powinno się w Niemczech lekceważyć tego usposobienia Agli.

„Saint James Gazette“ omawiając ostatnie mowy Bülowa domaga się, aby hr. Bülow w parlamencie niemieckim złożył oświadczenie, że pod przymusowem wrażeniem chwili powiedział więcej, aniżeli chciał.

— Na Finlandyę spadają nieustanne ciosy i razy, wymierzane ciężką ręką caratu. Obecnie, jak donosi „Finlandskaja Gazeta“, generał-gubernator Bobrikow wydał rozkaz do komendanta trzeciego fińskiego batalionu strzelców gwardyjskich, ażeby usuwał powoli wszystko to, co mogłoby przeszkadzać zlaniu się fińskich strzelców z resztą brygady strzelców gwardyjskich. Chodzi tutaj poprostu o odebranie strzelcom finlandzkim wszelkich cech rodzimych. Dalej szeregowcy mają o wiele intenzywniej uczyć się języka rosyjskiego, bez którego znajomości na przyszłość żaden z nich nie będzie mógł zostać podoficerem.

Telegram z Kopenhagi donosi, że rosyjski minister spraw wewnętrznych zniósł finlandzkie Biuro telegraficzne w Helsingforsie, pozwoliwszy mu tylko funkcyonować do dnia 1 lutego b. r.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 14 stycznia. Dziś przed południem odbyło się walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego. Przewodniczył dyrektor Soleski, prezes lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i po udzieleniu absolutoryum wydziałowi, uchwalono w zasadzie uchwalić koleżeńską instytucyę zaopatrzenia na wypadek śmierci. Wnioski zaś, tej sprawy się tyczące, przekazano osobnemu komitetowi. W końcu dokonano wyboru prezesa, którym wybrano powtórnie p. J. Soleskiego.

Lwów, 14 stycznia. Dyrektorem krajowego biura kolejowego po ś. p. Zaleskim, Wydział krajowy na dzisiejszem posiedzeniu, które trwało do 3½, mianował p. Stanisława Kołakowskiego z Krakowa, inspektora kolei państwowych, przydzielonego do ministerstwa kolejowego, bawiącego obecnie w Krakowie.

Namiestnik wyjechał dziś do Dzikowa na polowanie do Zdzisława hr. Tarnowskiego.

Komenderujący tutejszego korpusu generał Fiedler polecił oficerom uczyć się języka rosyjskiego. Nauczycielem wyznaczono popa tutejszej cerkwi prawosławnej.

Sensacyjna pogłoska pojawiła się dziś w świecie urzędniczym, mianowicie jakoby we Lwowie i wszystkich miastach ponad 100.000 ludności urzędnicy pod względem dodatków zrównani być mieli z Wiedniem. Ogólne zwiększenie dochodów dla wszystkich urzędników we Lwowie przedstawiłoby się w takim razie w kwocie 50.000 złr.

Dziś odbył się termin w sensacyjnym procesie inżyniera Richtmanna przeciw dr Jekelesowi na tle spraw nadwórniańskiej spółki drzewnej, do której należy wiele wybitnych osób ze świata urzędniczego i obywatelskiego. Na posiedzeniu tej spółki, z powodu rozmaitych nieporządków, dr Jekeles obdarzył zebranych bardzo dosadną nazwą, wskutek czego inżynier Richtmann zaskarżył go o obrazę honoru imieniem spółki. Sąd dopuścił dowód prawdy ze strony dra Jekelesa. Obie strony żądały przesłuchania namiestnika Pinińskiego, lecz potem zrezygnowały. Do świadków dopuszczonych należą posłowie: sejmowy Agapsowicz i parlamentarny Walewski. Rozprawę następnie odroczono.

O ucieczce Silvia Nodariego dzienniki lwowskie dowiedziały się dopiero dziś z „Gazetą Narodową“ na czele, która przed trzema tygodniami, kiedy „Nowa Reforma“ stwierdziła fakt ucieczki, wprost temu przeczyła.

Lwów, 14 go stycznia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Namiestnik przeniósł radcę budownictwa Maryana Przetockiego z Sambora do Lwowa, oraz inżynierów kolejowych Józefa Hawliczka z Rzeszowa do Sambora i Kazimierza Rogozińskiego z Jasła do Rzeszowa.

Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Emila Bratro i ukończonego słuchacza lwowskiej szkoły politechnicznej Tadeusza Paszkowskiego adjunktami budownictwa w galicyjskiej służbie budownictwa państwowego.

Wiedeń, 14 stycznia. Na telegraficzne żądanie policyi budapeszteńskiej aresztowano wczoraj po południu brata dra Tomki i odstawiono do sądu. Tomka zostanie wydany sądowi węgierskiemu.

Wiedeń, 14 stycznia. Rada przemysłowa roztrząsała bardzo ważne sprawy. Największe zajęcie obudził referat p. Kolischera o „Taryfie cłowej i traktatach handlowych“. Wnioski jego zdążały do tego, aby w ruchu handlowym z Węgrami jak najmniejszej liczbie artykułów dawać ulgi taryfowe. Taryfom frachtowym należy poświęcić baczną uwagę, celem uniknięcia szkody dla austryackiego przemysłu. Mowca oświadczył się za dalszem upaństwowieniem kolei tudzież za zniesieniem podatku transportowego na Węgrzech.

Referat w sprawie przemysłu gorzelnianego na wniosek p. Kolischera przydzielono członkowi Rady przemysłowej p. Baczewskiemu.

Wiedeń. 14 stycznia. Zmarła tu Hohenwarthowa, wdowa po wybitnym parlamentarzyście.

Wiedeń, 14 stycznia. Na klinice prof. Neussera zjawiła się jakaś służąca, u której rozpoznano ospę. Umieszczono ją w pawilonie odosobnionym, wykłady jednak natychmiast prof. Neusser zawiesił, a dziś została sala wykładowa gruntownie odczyszczona. Jutro wykłady na nowo będą podjęte.

Bruksela, 14 stycznia. Jak donosi „Le XX Siècle“, zamordowano w Chinach misyonarza, należącego do misyi belgijskiej w Siangtsiu.

Władywostok, 14 stycznia. Dziś otwarto tu giełdę.

O Morskie Oko.

Lwów, 14 stycznia. Korespondent „N. Reformy“ rozmawiał dziś z p. Dawidem Abrahamowiczem w sprawie Morskiego Oka. P. Abrahamowicz oświadczył, że sprawa o tyle postąpiła naprzód, że wkrótce superarbiter będzie mianowany. Nieprawdą jest, jakoby nikogo na tę godność nie było upatrzonego. Owszem, kandydatów jest aż dwu: pewien wysoki urzędnik, Niemiec, i Francuz, Alzatczyk z pochodzenia. Szanse większe są za Alzatczykiem. Abrahamowicz wyraził przekonanie, że Węgrzy obecnie nie będą się upierali przy spornem terytoryum.

Nawiasowo co do polityki wewnętrznej p. Abrahamowicz oświadczył, że wedle wiadomości z Wiednia, czesko-niemieckie pertraktacye układają się pomyślnie (?) i że jest nadzieja, iż budżet do palmowej niedzieli zostanie załatwiony.

Nagroda Grillparzera.

Wiedeń, 14 stycznia. Nagrodę Grillparzera za najlepszy dramat niemiecki otrzymał Hartleben za utwór p. t. „Rosenmontag“. W rzędzie sędziów zasiadał także i minister oświaty Hartel.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 14 stycznia. Dziś przed południem zebrała się na posiedzenie komisya budżetowa. Na porządku dziennym budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

Sprawy czesko-niemieckie.

Wiedeń, 14 stycznia. Dr Koerber konferował dziś z Pradem.

Do Wiednia powołany został marszałek Sejmu czeskiego ks. Lobkowitz. Słychać jednak, że przyjazd do Wiednia marszałka czeskiego stoi raczej w związku z utworzeniem galeryi obrazów w Pradze, niż ze sporem czesko-niemieckim.

Sprawa Wolfa.

Praga, 14 stycznia. Znany ze sprawy Wolfa prof. agronomii w szkole w Dyeczynie prof. Seidl został suspendowany.

Wiedeń, 14 stycznia. „N. Fr. Presse“ donosi, że wczoraj pociągiem z Usti jechali państwo Seidlowie z Schoenererem i ogromnie się zabawiali z sobą.

Widać z tego, że Seidlowie występują przeciw Wolfowi z namowy i za sprawą Schoenerera.

Praga, 14 stycznia. Do Polic, gdzie się znajduje około 200 czeskich wyborców, nadeszło polecenie z Pragi, ażeby oddawać głosy na dra Cziżka, ażeby spowodować wybór ściślejszy.

Szell.

Wiedeń, 14 stycznia. Prezydent węgierskich ministrów Koloman Szell przybył tu dla operacyi karbunkułu po lewej stronie piersi. — Operacya, to jest przecięcie i wyskrobanie wrzodu powiodło się. Naturalnie nie obeszło się potem bez ceremonialnego dowiadywania się o zdrowie.

Wiedeń, 14 stycznia. Koloman Szell ma się lepiej; załatwia interesy, a z końcem tygodnia wraca do Pesztu.

Podróż cesarza Wilhelma.

Wiedeń, 14 stycznia. Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia na złote wesele arcyksięcia Rainera.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 14 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wszczęła się także dyskusya w kwestyi polskiej. Mianowicie, gdy poseł Hasse wyraził swoje zadowolenie z wygłoszonej w Sejmie pruskim mowy hr. Bülowa, zabrał głos prezes Koła polskiego, ks. Radziwiłł i zauważył, że mniejszości polskiej należy się także poszanowanie. Polacy nie potrzebują się obawiać tych dyskusyj. — Poseł Sattler dopuścił się przed kilkoma dniami pożałowania godnego odstąpienia od prawdy.

Berlin, 14 stycznia. W parlamencie niemieckim p. Hasse podczas dyskusyi nad budżetem wypowiedział mowę, w której polemizował ze znanemi wywodami węgierskiego prezydenta ministrów, Szella, w sprawie Związku wszechniemieckiego. P. Hasse oświadczył, że Związek wszechniemiecki dalekim jest od agitowania przeciwko Węgrom, że przeciwnie Szell nie miał powodu występować przeciwko „niemieckim politykom kawiarnianym“ wobec znanych zajść w Budapeszcie, skierowanym przeciwko Niemcom. Węgrzy — mówił dalej mowca — twierdzą, jakoby cesarz Wilhelm podczas pobytu swojego w Budapeszcie miał powiedzieć, że przymierze Austro-Węgier z Niemcami tem cenniejszem będzie dla Niemców, im więcej madziarskiemi staną się Węgry. To jest niemożliwe. Cesarz Wilhelm nie mógł zapomnieć o dwóch milionach Niemców na Węgrzech.

Budżet rosyjski.

Petersburg, 14 stycznia. Budżet państwowy za rok 1902 wykazuje następujące cyfry: Dochody zwyczajne: 1,800.784.482 rs., nadzwyczajne 1.800.000 rs., dochody z zapasów kasowych 143,098.494 rs. Razem wynosi cyfra dochodów 1,946.571.976 rs.

Wydatki zwyczajne wynoszą 1.775.913.481 rs., nadzwyczajne 170,658.495 rs. Razem wynoszą wydatki 1,946.571.976 rs.

Nadwyżka w dochodach zwyczajnych wobec proponowanych zwyczajnych wydatków wynosi 24,871.001 rs.

Sprawozdanie ministra skarbu zaznacza, że położenie finansowe Rosyi opiera się na trwałej równowadze budżetowej i można też twierdzić, że finanse kraju znajdują się w stanie zadowalniającym.

Dewet przeciw Krügerowi.

Bruksela, 14 stycznia. Generał Dewet niezadowolony z Krügera, utworzyć chce niezawisły rząd boerski, wyzwolony zupełnie z pod wpływów Krügera.

Wojna z Boerami.

Aliral North, 14 stycznia. Przywódca Boerów Liebenberg, ujęty niedawno przez Anglików do niewoli, został ścięty za zamordowanie angielskiego porucznika Neumargera.

Londyn, 14-go stycznia. Depesza Kitchenera z Johannesburga donosi, że pułkownik Winz przejął list komendanta Boerów Piet-Vilialeusa, z którego wynika, iż dowódca boerski Apperman, który dowodził wielkim oddziałem, stoczył zaciętą utarczkę z Plumerem koło Onder Wacht.

Chiny.

Londyn, 14-go stycznia. „Standard“ donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą, że generał Juanszikaj dowodzi obecnie 10.000 żołnierzy w Pekinie i jest głównym komendantem załogi miasta. Zamierza on zebrać drugie 10.000 żołnierzy pod Pekinem. Juanszikaj ma podobno starać się usposobić cesarzową nieprzychylnie dla obcych mocarstw. — Junglu został zamianowany rewizorem edyktów cesarskich. Jak słychać, ks. Czun ma się ożenić z córką Junglu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 14 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 644·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 662·—. Akcye Anglobanku 662·50. Akcye Unionbanku 542·—. Akcye Länderbanku 416·25. Akcye Bankvereinu 447·—. Akcye Bodencredit 892·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 652·—. Akcye kolei południowej 74·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 282·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 278·50. Akcye kolei Elbethal 446·50. Akcye kolei Północnej 5430. Akcye kolei Czerniowieckiej —.—. Akcye Alpiny 419·—. Akcye Rima Muranyi 484·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1470·—. Akcye fabryki broni 306·—. Akcye tureckie tytoniowe 287·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·40. Renta majowa 100·95. Austryacka renta koronowa 96·35. Węgierska renta koronowa 95·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 92·35. 4% Listy Banku krajowego 92·—. 4½% Listy Banku krajowego 99·—. 4% Listy Banku hipotecznego 90·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 97·75. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 97·60. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 93·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 87·50. Losy tureckie 104·25. Marki 117·20. Ruble 253·—.

Berlin, 13 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Austryackie akcye kredytowe 202·50. Akcye kolei państwowych 139·75. Towarzystwo dyskontowe 184·60. Berlińskie Towarzystwo handlowe 143·50. Huta „Laury“ 192·10. Bohumery 180·10. Wschodnio-pruska kolej południowa 80·—. Ruble za gotówkę 216·05. Kolej warszawsko-wiedeńska 166·50. Kolej morza śródziemnego 91·75. Kolej Meridionalna 128·—. Losy tureckie 107·—. Włoska renta 100·90. „Harpener“ kopalnia węgla 164·—. Kolej Marienburg-Mława 65·40. Konsolidacya 294·—. Lombardy 19·60. Kolej Prince Henry 90.75. Niemiecki bank narodowy 103·60. Kanada Proferred 112·80. Akcye żeglugi hamburskiej 109·—. Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 21585.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 14 stycznia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 10	117 40
Franki papierowe	95 —	95 30
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 —	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97 50	98 50
4% „ „ „ „	90 —	91 —
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99 25	100 —
4% „ „ „ „	92 —	93 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93 50	94 50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	92 —	92 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 —	98 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 50	94 50
4½% „ miasta Lwowa	97 25	98 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 —	102 —
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
4% „ kolejowe	91 75	92 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	08 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	533 —	539 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —

RADA ZAWIADOWCZA

Stowarzyszenia pożyczkowego „Praca i Oszczędność“ w Jordanowie

zawiadamia Szanownych Członków, że

XXII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się **dnia 29 stycznia 1902 r.** o godzinie 2ej po południu w biurze Stowarzyszenia.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1901.
1) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1901.
3) Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału zysku za rok 1901.
4) Zatwierdzenie wyboru Dyrektora, Kasyera, Dyrektora kontrolora i zastępcy Dyrektora kontrolora.
5) Wybór czterech Członków Rady zawiadowczej i dwóch Zastępców.
6) Wybór Komisyi kontrolującej na rok 1902.
7) Wnioski i interpelacye Członków.

Raczą się przeto Szanowni Członkowie Stowarzyszenia zebrać na Zgromadzenie jak najliczniej, przynosząc z sobą książeczki udziałowe.

Jordanów, dnia 13 stycznia 1902 r. 326

Sekretarz: ***Wincenty Łabuda.*** Prezes: ***X. Michał Grudziński.***

L. 22.201. 289 3 3

Konkurs.

Magistrat król. miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszem z mocy uchwały Rady miasta z dnia 26 listopada 1901 roku konkurs celem obsadzenia jednej posady trzeciego **lekarza miejskiego** z płacą 1300 koron rocznie, z dodatkiem aktywalnym 400 koron rocznie, z prawem poboru pięciu pięcioleci po 400 koron rocznie.

Ubiegający się o te posady winni do swych podań dołączyć:

1) metrykę urodzenia na dowód, że nie przekroczyli 40 roku życia;
2) certyfikat przynależności;
3) świadectwo zdrowia;
4) dyplom doktora wszech nauk lekarskich, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej w kraju;
5) świadectwo z odbytej dwuletniej praktyki przy szpitalu publicznym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego.

Posada ta nadaje się na razie prowizorycznie, z prawem do stabilizacyi po upływie roku zadowalniającej **służby.** — Podania należycie udokumentowane należy wnosić najdalej **do końca stycznia 1902,** do tutejszego Magistratu.

Magistrat król. miasta Stanisławowa,

dnia 31 grudnia 1901 r.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski.